

## Limeryki dla Emi(l)ki

Emilka ma pięć lat, talent do tworzenia opowieści i życie obfitujące w ciekawe zdarzenia, ale w tym roku najwięcej entuzjazmu w jej głosie usłyszałam, gdy po długiej podróży z rodzicami i siostrą dojechała wreszcie do Trok. Telefon aż wibrował od dobrych emocji: „Babciu! Będziemy spacerować nad jeziorem i chodzić do szkoły z karaimskimi dziećmi!”



W podzięce dla tych dzieci i ich instruktorów, którzy przez tydzień wspólnie tak wspaniale bawili się, uczyli i tworzyli spektakl, składam ten cykl wierszyków, wymyślony kiedyś dla Emilki jako zachęta do literackich łamigłówek.

Pewna mysz z Małych Gryzonic  
urządzała pałace z donic.  
Był tam brokat, strzep aksamitu,  
odprysk lustra i gram malachitu.  
Kot z zawiści dwie łzy aż uрониł.

Raz labrador z Górnej Smyczy  
w Zoo kotami się zachwyił.  
Chciał tam mieszkać w ciepłej klatce,  
lecz gdy przyjrzał się sąsiadce,  
czmychnął szybko — była lwicą.

Kiedyś słońa z Trąboniowa  
zatrudniła straż ogniowa.  
Wnet skutecznie gasił pożary,  
a na jego widok fanfary  
grzmiały, aż mi puchła głowa.

Raz jaskółka w Skrzydlowicach  
ujrzała, jak zając kica.  
Pozazdrościła mu i teraz  
kicają razem na spacerach —  
wolności im nie ograniczaj!

Pewna żaba z Kałuży Wielkiej  
zapraǳeńa mieć pantofelki.  
Obcas wdzięku dodaje damie,  
ale żabce utrudnia skakanie,  
więc kumkają ze śmiechu kumpelki.



Raz wielbłąda z Pustynnicy  
zbyt zmęczyli podróżnicy.  
Rzekł „Już nigdzie się nie ruszam”,  
a, że piaski wciąż go kuszą,  
mieszka w naszej piaskownicy.

Jeden kotek ze wsi Miauczydła  
znalazł w krzakach stare liczydła.  
Białe krążki ze smakiem lizał,  
a w czerwone się z pasją wgrzyzał —  
ugrzązł tak w matematyki sidłach.



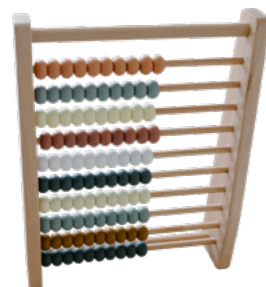
Pewien łabędź w Jeziornicach  
chciał popływać po ulicach.  
Wielkie więc zamówił chmury  
i w potokach deszczu burych  
sunął wplaw jak król stolicy.

Nasz pajacyk ze Szmatkowa  
zbyttno się gimnastykował.  
No i teraz w rezultacie  
trzeba nieść do szycia tacie  
z kuchni brzuch, z łazienki głowę.

Sówka-pluszek z Przytulugi  
piękne nowe słówka lubi.  
Z hukiem je powtarza wkoło,  
chce dla sów otworzyć szkołę,  
choć już złością się papugi.

Śliczna lalka z Barbidańska  
chyba jest zbyt elegancka.  
W ślubnej sukni kąpie dzieci  
i welonem zmiata śmieci,  
taki styl ma — ryzykancki.

Chytry bałwan ze Śniegowic  
zjadł swój nosek marchewkowy.  
Z dziurą w twarzy — cóż za widok!  
Łzy gorące lał ze wstydu  
i schudł prawie o połowę.



*Hanna Pilecka*

